

Klasyczny liberalizm a anarchokapitalizm

Autor: Jesús Huerta de Soto

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Bartek Podolski

[Rozdział książki [*Property, Freedom and Society: Essays in Honor of Hans-Hermann Hoppe*](#).]

W pierwszej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku myśl wolnościowa, zarówno w jej aspekcie teoretycznym, jak i politycznym, znalazła się na rozstaju dróg. Choć upadek muru berlińskiego i rozpad realnego socjalizmu zapoczątkowany w 1989 roku zdawały się zwiastunami „końca historii” (posłużymy się w tym



miejscu niezbyt fortunnym i rozdmuchanym terminem zapożyczonym od Francisa Fukuyamy), to dzisiaj — i to w wielu aspektach bardziej niż kiedykolwiek — na świecie przeważa etatyzm wraz z towarzyszącą mu demoralizacją tych, którzy kochają wolność.

Wobec powyższego „aggiornamento” (wł. dostosowanie do aktualnych potrzeb — przyp. red.) myśli wolnościowej jest zadaniem koniecznym i nagłym. Przyszedł czas, aby dokładnie przyjrzeć się doktrynie wolnościowej i uaktualnić ją w zgodzie z najnowszymi odkryciami ekonomicznymi i z doświadczeniami, które przyniosły niedawne, historyczne wydarzenia.

Aby rozpocząć, musimy zdać sobie sprawę, że klasyczny liberalizm zawiódł w swoich wysiłkach ograniczania władzy aparatu państwowego i że dzisiejsza nauka, ekonomia, jest w stanie wyjaśnić, dlaczego porażka ta była nieunikniona. Kolejnym krokiem będzie skupienie się na dynamicznej teorii procesu współpracy społecznej, który, sterowany i animowany przez ludzką przedsiębiorczość, daje początek i pozwala rosnąć spontanicznemu łaadowi rynkowemu. Teoria ta może zostać poszerzona i zamieniona w pełni rozwiniętą,

kompletną analizę anarchokapitalizmu, który jawi się jako jedyny zgodny z ludzką naturą system współpracy społecznej.

W tym artykule przeanalizujemy szczegółowo powyższe kwestie oraz uczynimy kilka praktycznych uwag co do naukowej i politycznej strategii. Co więcej, wykorzystamy przeprowadzoną tu analizę do poprawienia pewnych powszechnie występujących nieporozumień i wypaczeń.

Kardynalny błąd klasycznego liberalizmu

Pierwotny błąd klasycznych liberałów leży w braku zrozumienia, że z punktu widzenia teorii ich ideał jest niemożliwy do zrealizowania, gdyż zawiera ziarno samozagłady, dokładnie w takim zakresie, w jakim uznają oni konieczność istnienia państwa (nawet minimalnego), rozumianego jako jedyny, wyłączny aparat instytucjonalnego przymusu.

Klasycy liberałowie popełniają zatem kardynalny błąd w swoim podejściu: rozumieją liberalizm jako polityczny plan i zbiór ekonomicznych reguł, które w zamierzeniu prowadzić mają do ograniczenia władzy państwa, jednocześnie akceptując jego istnienie, a nawet uważając je za konieczne. Wszakże dzisiaj (w pierwszej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku) nauka ekonomii zdążyła już wykazać, że:

- a) państwo jest zbyt ciężkie;
- b) etatyzm (nawet minimalny) jest nie do utrzymania z punktu widzenia teorii;
- c) ze względu na ludzką naturę niemożliwe jest ograniczenie władzy państwa, jeśli już się ono pojawi;

Rozpatrzmy każdy z tych punktów osobno.

Państwo jako zbyt ciężka instytucja

Z punktu widzenia nauki jedynie błędny paradygmat stanu równowagi mógł zachęcać do myślenia w kategoriach „dóbr publicznych”, w którym to stanie istnienie dóbr spełniających kryteria niemożności wyłączenia niepłacącego odbiorcy z ich korzystania (*joint supply*), oraz niewykluczającej się konsumpcji (*nonrivalry consumption*), usprawiedliwiałoby *prima facie* istnienie ciała posiadającego wyłączność na stosowanie zinstytucjonalizowanego przymusu (państwa), zmuszającego wszystkich odbiorców do płacenia za takie dobra.

Niemniej, dynamiczna, austriacka koncepcja spontanicznego porządku wyrastającego z przedsiębiorczości doszczętnie obaliła teorie wysuwane dla usprawiedliwienia istnienia państwa: każdemu, prawdziwemu lub pozornemu przypadkowi pojawiania się „dóbr publicznych”, to jest dóbr spełniających warunek *joint supply* i *nonrivalry consumption*, towarzyszy pojawienie się bodźców, które nadają impetu przedsiębiorczej kreatywności w poszukiwaniu lepszych rozwiązań, poprzez innowacje techniczne i prawne oraz poprzez odkrywanie istniejących niedostosowań, co pozwala przezwyciężyć każdy problem, który mógłby zaistnieć (oczywiście pod warunkiem, że dane dobro nie zostanie ogłoszone „dobrem publicznym” i dozwolona będzie nieskrępowana przedsiębiorczość oraz towarzyszące jej prawo do zachowania każdego zysku płynącego z przedsiębiorczych, kreatywnych działań).

Dla przykładu, system latarni morskich w Wielkiej Brytanii był przez wiele lat prywatny oraz prywatnie finansowany, a prywatne metody postępowania (takie jak stowarzyszenie się żeglarzy, opłaty portowe, spontaniczny monitoring i tym podobne) oferowały rozwiązanie „problemu”, który „etatystyczne” podręczniki do ekonomii określają jako typowy przykład „dobra publicznego”. Podobnie, na amerykańskim Dalekim Zachodzie pojawił się problem definiowania i bronięcia praw własności dotyczących między innymi kontroli pogłowia bydła na wielkich obszarach. W miarę jak uwidaczniały się tam tego typu problemy, w odpowiedzi pojawiały się i wchodziły do użytku różne przedsiębiorcze innowacje, które doprowadzały do ich rozwiązania (znaczenie bydła, ciągły nadzór uzbrojonych, konnych kowbojów nad stadem, i – ostatecznie – wynalezienie i wprowadzenie do użytku drutu kolczastego, który, po raz pierwszy w historii, pozwolił na ogradzanie wielkich obszarów po umiarkowanej cenie).

Ten strumień kreatywnych rozwiązań zostałby zupełnie zablokowany, gdyby zasoby zostały uznane za „publiczne”, wyłączone z prywatnego posiadania i biurokratycznie zarządzane przez agencję państwową. (Dla przykładu, w dzisiejszych czasach większość ulic i dróg jest wyłączona z ogromnej liczby przedsiębiorczych ulepszeń, które mogłyby się pojawić – pobieranie opłat za samochodogodzinę, prywatne zarządzanie bezpieczeństwem i poziomem hałasu i tym podobne – pomimo faktu, że większość z tych innowacji nie stanowi już dłużej problemu technicznego. Jednak dobra te zostały uznane za „dobra publiczne”, co wyklucza ich prywatyzację i zarządzanie nimi w sposób przedsiębiorczy i kreatywny).

Co więcej, większość ludzi wierzy, że państwo musi istnieć, ponieważ mylą jego (niekonieczne) istnienie, z nieodzownością istnienia wielu dóbr i usług, które państwo w tej chwili (w opłakany sposób) zapewnia, i nad którymi rozciąga monopolistyczną władzę (niemal zawsze pod pretekstem ich „publicznej” natury). Ludzie widzą, że drogi, szpitale, szkoły, porządek publiczny są w przeważającej mierze zapewniane przez państwo, a zatem, ponieważ są to dobra ogromnie pożądane, uważają istnienie państwa również za pożądane, bez wdawania się w jakieś głębsze analizy.

Nie zdają sobie sprawy, że wspomniane wyżej dobra mogą być wytwarzane w lepszej jakości, bardziej efektywnie, bardziej ekonomicznie i w zgodzie ze zróżnicowanymi i zmieniającymi się gustami każdego z odbiorców, poprzez samorzutny, spontaniczny ład rynkowy, kreatywną przedsiębiorczość i własność prywatną. Co więcej, ludzie błędnie mniemają, że państwo jest również niezbędne do sprawowania opieki nad bezbronniymi, biednymi i tymi, którzy żyją w nędzy („drobnymi” akcjonariuszami, zwykłymi konsumentami, pracownikami), nie rozumiejąc, że — jak wykazała teoria ekonomii — te rzekomo ochronne środki systematycznie skutkują pogorszeniem się sytuacji i krzywdzeniem dokładnie tych osób, które w zamierzeniu miały chronić — znika zatem jedno z najbardziej niezdarnych i nieświeżych usprawiedliwień konieczności istnienia państwa.

Rothbard utrzymywał, że dobra i usługi dostarczane obecnie przez państwo można podzielić na dwie kategorie: dobra i usługi, które powinny zostać wyeliminowane, oraz dobra i usługi, które powinny zostać sprywatyzowane. Wyraźnie widać, że dobra i usługi wspomniane wyżej należą do tej drugiej kategorii, zatem zniknięcie państwa w żadnym wypadku nie oznacza zniknięcia dróg, szpitali, szkół, porządku publicznego i tym podobnych — oznaczałoby jedynie to, że owe dobra i usługi występowałyby w większej ilości, wyższej jakości i w bardziej przystępnych cenach (zawsze w odniesieniu do rzeczywistego kosztu, obecnie ponoszonego przez obywateli w podatkach).

Dodatkowo musimy zaznaczyć, że historyczne okresy instytucjonalnego chaosu, zamieszek i społecznego zamętu, które można przywołać (wiele takich przypadków miało miejsce przed i w czasie trwania wojny domowej w Hiszpanii oraz w okresie drugiej republiki, albo — w dzisiejszych czasach — na wielkich obszarach Kolumbii i Iraku) biorą się z próżni powstałej w dostarczaniu tych dóbr, czyli z sytuacji stwarzanej przez same państwa, które nie tylko, nawet z

właściwym sobie brakiem efektywności, *nie robią* tego, co, według ich zwolenników, państwa teoretycznie robić powinny, ale także *nie pozwalają* prywatnemu, przedsiębiorczemu sektorowi zapewniać tych dóbr i usług, ponieważ państwo woli rozruchy i chaos (które zdają się jeszcze mocniej legitymizować jego przymusową obecność) od spokoju i prywatyzacji na wszystkich szczeblach.

Szczególnie ważne jest zrozumienie, że definicja, nabycie, przekazanie, wymiana i obrona praw własności, które koordynują i napędzają proces współpracy społecznej, nie wymagają istnienia instytucji, która posiadałaby monopol na przemoc (państwo). Przeciwnie, państwo niezmiennie depcze niezliczone prawa własności, bardzo słabo broni pozostałych i wpływa niszcząco (moralnie i prawnie) na poszanowanie praw własności innych przez jednostkę.

System prawny jest ewolucyjnym przejawem ogólnych zasad prawnych (zwłaszcza w kwestii posiadania) zgodnych z ludzką naturą. Dlatego państwo nie określa prawa (demokratycznie czy w inny sposób). Przeciwnie, prawo jest zawarte w ludzkiej naturze, chociaż jest odkrywane i utrwalane w sposób ewolucyjny, to istnieje już wcześniej, ma charakter doktrynalny.

(Uważamy rzymską, kontynentalną tradycję prawną, ze swoją bardziej abstrakcyjną i doktrynalną naturą, za daleko lepszą od anglosaskiego systemu prawa zwyczajowego, który wyrasta z nieproporcjonalnego, państwowego wsparcia dla pewnych postanowień prawnych czy osądów. Te osądy, poprzez system precedensów (*binding case law*) wprowadzają do systemu prawnego cały szereg błędów i dysfunkcji, które wynikają ze szczególnych i dominujących dla danej sprawy okoliczności i wpływów.) Prawo ma ewolucyjną naturę i opiera się na zwyczaju, i stąd poprzedza państwo oraz jest od niego niezależne, a odkrywanie i określanie prawa nie wymaga istnienia żadnej agencji z monopolem na przymus.

Państwo nie jest potrzebne ani do określania prawa, ani do jego egzekucji, czy stania na jego straży. To powinno być szczególnie widoczne w dzisiejszych czasach, kiedy zwyczajną rzeczą jest korzystanie z usług prywatnych agencji ochrony, nawet — paradoksalnie — przez wiele agend rządowych.

Nie ma tu miejsca na dokładne prześledzenie możliwych sposobów, w jaki prywatny sektor zapewniałby podaż dóbr, które dzisiaj uznawane są za „publiczne” (brak *apriorycznej* wiedzy o tym, w jaki sposób rynek rozwiązałby niezmierną ilość specyficznych problemów jest słabym, naiwnym zarzutem

wysuwany przez tych, którzy wspierają *status quo*, pod pretekstem, że „lepszy jest diabeł, którego znamy”). Prawdę mówiąc, nie możemy wiedzieć już dzisiaj, jakie kreatywne rozwiązania danego problemu wymyśliłaby rzesza przedsiębiorczych jednostek, gdyby tylko im na to pozwolić. Tym niemniej, nawet najbardziej sceptyczna osoba musi przyznać, iż „teraz już wiemy”, że wolny rynek, pchany do przodu przez kreatywną przedsiębiorczość, działa, i to działa dokładnie do tego punktu, w którym państwo nie zaczyna stosować przymusu i siłowych interwencji w ten proces społeczny.

Konieczne jest także uświadomienie sobie, że trudności i konflikty niezmiennie powstają dokładnie w tych obszarach, gdzie wolny, spontaniczny ład rynkowy jest blokowany. Stąd — niezależnie od wysiłków czynionych od czasów Gustawa de Molinari w celu przedstawienia, jak mógłby wyglądać anarchokapitalistyczny system prywatnych agencji bezpieczeństwa i obrony, z których każda wspierałaby jeden z wielu, nieznacznie różniących się między sobą systemów prawnych — teoretycy wolności nie mogą nigdy zapomnieć, że to, co sprawia, iż nie wiemy, jak dokładnie wyglądałaby przyszłość bez państw — czyli kreatywna natura przedsiębiorczości — jest dokładnie tym, co daje nam pewność, że każdy problem zostanie z czasem przewyciężony, ponieważ zaangażowani w daną sprawę ludzie poświęcą cały swój wysiłek i kreatywność na jego rozwiązanie¹.

Ekonomia wykazała nie tylko, że wolny rynek działa, ale także, że etatyzm jest niewykonalny z punktu widzenia teorii.

Dlaczego etatyzm jest teoretycznie niewykonalny

Austriacka teoria niemożliwości socjalizmu² może zostać rozszerzona i zamieniona w kompletną teorię niemożliwości etatyzmu, rozumianego jako próba zorganizowania jakiegokolwiek sfery życia w społeczeństwie poprzez wymuszanie posłuchu dla wszelkich interwencji, regulacji i kontroli pochodzących od ciała posiadającego monopol na stosowanie instytucjonalnej agresji (państwa). Niemożliwe jest, aby państwo osiągnęło swoje cele koordynacji społecznej w jakiegokolwiek dziedzinie, w której stara się interweniować, zwłaszcza w sferze pieniądza i bankowości³, odkrywania prawa, wymierzania sprawiedliwości, zapewniania porządku publicznego (rozumianego jako zapobieganie, tłumienie i karanie czynów przestępczych) z czterech następujących powodów:

- a. Państwo potrzebowałoby olbrzymiej ilości informacji, zaś informacje te istnieją jedynie w rozproszonej formie, w umysłach milionów ludzi, którzy każdego dnia uczestniczą w procesie społecznym;
- b. Informacje, których interweniujący organ potrzebowałby, aby pozytywnie wpłynąć na współpracę i koordynację, są w przeważającej części milczące (*tacit*), ze swej natury niemożliwe do wyartykułowania i przez to niemożliwe do przekazania z całkowitą dokładnością;
- c. Informacje, które wykorzystuje społeczeństwo nie są „dane”, lecz stale się zmieniają w wyniku ludzkiej kreatywności. Stąd, oczywiste staje się, że nie ma możliwości przekazania dzisiaj informacji, która powstanie dopiero jutro, a która już teraz jest niezbędna urzędnikowi do osiągnięcia jego jutrzejszych zamierzeń.
- d. Ostatecznie i przede wszystkim, w zakresie, w jakim rozkazy państwowe są wykonywane i wywierają pożądany efekt na społeczeństwo, ich przymusowa natura nie pozwala na powstanie informacji, których urzędnik państwowy najbardziej potrzebuje, aby dopasować swoje rozkazy do rzeczywistych potrzeb.

Etatyzm jest nie tylko niewykonalny — samo dążenie do niego wywołuje serie zniekształcających i ogromnie szkodliwych efektów: zachęcanie do lekkomyślności (ponieważ władze nie znają prawdziwego kosztu swoich działań, działają więc nieodpowiedzialnie); niszczenie środowiska, kiedy zostanie ono uznane za dobro publiczne i wyłączone spod prywatnego posiadania; degeneracja tradycyjnych norm prawnych i poczucia sprawiedliwości, które zostają zastąpione przez dyrektywy i sprawiedliwość „społeczną”⁴; oraz postępująca w ślad za tym degeneracja zachowań jednostek, które stają się coraz bardziej agresywne a coraz mniej moralne i zgodne z prawem.

Powyższa analiza pozwala nam stwierdzić, że jeśli jakieś społeczeństwa jeszcze prosperują, to dzieje się tak nie dzięki państwu, ale *pomimo* niego⁵. Wiele osób wciąż nawykłych jest stosować podstawowe normy prawa naturalnego; obszary relatywnie większej wolności ciągle istnieją; zaś państwo zwykle jest ogromnie nieefektywne w narzucaniu swoich, niezmiennie niezdarnych i ślepych komend. Co więcej, nawet najmniejszy, marginalny wzrost obszaru wolności prowadzi do ogromnego wzrostu dobrobytu, co pokazuje, jak daleko cywilizacja mogłaby zajść, gdyby nie brzemień etatyzmu.

Wreszcie, omówiliśmy już błędne przekonania żywione przez tych, którzy utożsamiają istnienie państwa z istnieniem dóbr „publicznych” które państwo w tej chwili zapewnia (po wielkich kosztach i o marnej jakości), i którzy wywodzą

stąd błędny wniosek, że zniknięcie państwa oznaczałoby również niechybne zniknięcie owych cenionych dóbr i usług. Nasze wnioski wyprowadzamy w warunkach wszechobecnej indoktrynacji politycznej stale obecnej na wszystkich możliwych poziomach (zwłaszcza w systemie edukacji, nad którym żadne z państw, z oczywistych powodów, nie chce stracić kontroli), w środowisku apodyktycznie narzucanych standardów „politycznej poprawności”, gdzie *status quo* jest usprawiedliwiane przez zadufaną w sobie, beztroską większość, która nie chce zauważyć oczywistego: że państwo to nic więcej jak iluzja, stworzona przez mniejszość po to, aby żyć na koszt innych — tych, których najpierw się wyzyskuje, potem demoralizuje, a na koniec płaci się im z zewnętrznych zasobów (podatków) za cały szereg politycznych „przysług”.

Niemówność ograniczenia władzy państwa: jego „zabójcza” natura w połączeniu z naturą ludzką

Kiedy państwo już zaistnieje, nie można powstrzymać rozrostu jego władzy. Co prawda, jak wskazuje Hoppe, przy pewnych formach rządów (jak na przykład w monarchii absolutnej, gdzie król-właściciel, będzie w długim okresie, *ceteris paribus*, bardziej uważał, by nie zarznąć kury znoszącej złote jaja), państwo będzie się rozrastało wolniej i interweniowało mniej niż przy innych typach rządzenia (jak na przykład w demokracji, w której nie ma żadnych realnych bodźców, by martwić się o to, co stanie się po następnych wyborach). Prawdą jest także, że w pewnych historycznych okolicznościach napór interwencjonistów zdawał się do pewnego stopnia powstrzymany.

Niemniej, analiza historyczna jest jednoznaczna: państwo nie przestało rosnać⁶. Nie przestało rosnać dlatego, że mieszanka ludzkiej natury i państwa, rozumianego jako instytucja posiadająca monopol na przemoc, jest „wybuchowa”. Państwo działa niczym nieskończone silny magnes przyciągający i napędzający najniższe ludzkie pobudki, instynkty i pragnienia. Ludzie starają się obejść nakazy wydawane przez państwo, a jednocześnie w największym możliwym stopniu wykorzystają jego monopolistyczną władzę do własnych celów.

Co więcej, zwłaszcza w systemach demokratycznych, efekt łączenia działań podejmowanych przez uprzywilejowane grupy, zjawisko niebywałej krótkowzroczności rządzących i kupowania głosów, megalomaniaczną naturą polityków, nieodpowiedzialność oraz ślepotą biurokratów tworzą niebezpiecznie niestabilny i wybuchowy koktajl. Ta mieszanka jest stale wstrząsana przez

społeczne, ekonomiczne i polityczne kryzysy, których, paradoksalnie, politycy i „przywódcy” społeczni nigdy nie omieszkać wykorzystać dla usprawiedliwienia kolejnych dawek interwencjonizmu, co jedynie stwarza nowe problemy i jeszcze bardziej zaognia już istniejące.

Państwo stało się „bożkiem” do którego każdy się garnie i którego czci. Etyzm to bez wątpienia najpoważniejsza i najbardziej niebezpieczna choroba społeczna naszych czasów. Uczy się nas, byśmy wierzyli, że państwo może i musi na czas wykryć i rozwiązać wszystkie problemy. Nasze przeznaczenie leży w rękach państwa a politycy który nim zarządzają muszą nam zapewnić wszystko co konieczne dla naszego dobrego samopoczucia i pomyślności. Istoty ludzkie pozostają więc niedojrzałe i buntują się przeciwko własnej kreatywnej naturze (która jest nieodzowna i sprawia że przyszłość człowieka jest nieodmiennie niepewna).

Domagają się kryształowej kuli, aby zapewnić sobie nie tylko poznanie tego, co się stanie w przyszłości, ale także niezawodne rozwiązanie wszystkich przyszłych problemów. Ta infantylicyzacja mas jest celowo podsycana przez polityków i przywódców społecznych, którzy w ten sposób publicznie usprawiedliwiają swoją obecność, zapewniają sobie popularność, dominację i zdobywają pozycję do rządzenia. Co więcej, legion intelektualistów, profesorów i inżynierów społecznych przyłącza się do tej aroganckiej orgii władzy.

Nawet najbardziej szanowane kościoły i wyznania religijne nie są w stanie postawić właściwej diagnozy problemu: że dzisiejszy etyzm stanowi największe zagrożenie dla wolnych, moralnych i odpowiedzialnych istot ludzkich; że państwo jest niesamowicie potężnym fałszywym bożkiem, któremu wszyscy oddają cześć i który nie przejdzie obojętnie obok próby wyrwania się spod jego władzy, bądź bycia lojalnym własnym moralnym i religijnym przekonaniem, które znajdowałyby się poza sferą jego dominacji.

Właściwie państwo dokonało czegoś, co mogłoby wydawać się *a priori* niemożliwe: poprzez wynajdywanie wszędzie kozłów ofiarnych („kapitalizm”, żądza zysku, prywatna własność), chytrze i systematycznie odwracało uwagę obywateli od faktu, że prawdziwa przyczyna konfliktów społecznych i zła leży w rządzie jako takim. Państwo zatem zrzuca swoje winy na owe kozły ofiarne i czyni je celem powszechnego gniewu oraz obiektem najbardziej wzniosłych kazań i potępień ze strony przywódców religijnych, z których niemal żaden nie przejrzał oszustwa, ani nie odważył się, aż do teraz, przyznać i ogłosić, że w tym

wieku państwowość to główne zagrożenie dla religii i moralności, a stąd — dla ludzkiej cywilizacji⁷.

Tak jak upadek muru berlińskiego w 1989 roku stanowił najlepszą historyczną ilustrację teorematu niemożności socjalizmu, tak spektakularna porażka klasyczno-liberalnych teoretyków i polityków w próbach ograniczenia władzy państwa idealnie obrazuje teoremat niemożności etatyzmu, szczególnie zaś unaocznia fakt, że państwo liberalne (wolnościowe) jest samozaprzeczeniem (gdyż wciąż jest ono opresyjne, nawet jeśli „ograniczone”) i jest niemożliwe z punktu widzenia teorii (ponieważ, kiedy uznamy konieczność istnienia państwa, niemożliwym jest ograniczenie wzrostu jego władzy). W skrócie termin „państwo oparte na prawie” jest utopijną ideą, terminem przeciwstawnym, tak rażącym jak „gorący śnieg, nieumyślny zamiar, gruby kościotrup, okrągły kwadrat”⁸, i tak ewidentnie sprzecznym wewnątrznie jak idee „doskonałego rynku” albo tak zwanego modelu „doskonałej konkurencji” którymi posługują się „inżynierowie społeczni” i ekonomiści neoklasycy⁹.

Anarchokapitalizm jako jedyny, w pełni zgodny z ludzką naturą system współpracy społecznej

Etatyzm przeciwstawia się ludzkiej naturze, gdyż opiera się na systematycznym i monopolistycznym przymusie, który w każdej dziedzinie, w której da się go odczuć (włączając w to obszary definicji prawa i utrzymania porządku publicznego), blokuje kreatywność i przedsiębiorczą koordynację, które są najczystszyimi, najbardziej typowymi i koniecznymi przejawami ludzkiej natury. Co więcej, jak już zauważyliśmy, etatyzm wzbudza i podsyca nieodpowiedzialność i zepsucie oraz skupia uwagę ludzką na uprzywilejowanym pociąganiu za sznurki władzy politycznej, a wszystko to w kontekście nieusuwalnej luki ignorancji i niewiedzy, która sprawia, że niemożliwym jest poznanie kosztów poszczególnych działań rządowych. Powyższe efekty wystąpią zawsze, kiedy mamy do czynienia z istniejącym państwem, nawet jeśli podejmowane są wszelkie wysiłki w celu ograniczenia jego władzy, co jest celem nieosiągalnym, który czyni klasyczny liberalizm niewykonalną utopią.

Absolutnie koniecznym jest przewyżczenie „utopijnego liberalizmu” naszych poprzedników, klasycznych liberałów, którzy byli zarówno naiwni jak i niespójni, wierząc, że państwo da się ograniczyć, i nie potrafiąc wyciągnąć logicznych wniosków płynących z własnego stanowiska i zaakceptować

powstałych implikacji. Stąd dzisiaj, w trwającym już całkiem długo XXI wieku, naszym priorytetem powinno być zastąpienie (naiwnego i utopijnego) dziewiętnastowiecznego liberalizmu przez jego nową, prawdziwie naukową formułę, którą możemy nazwać liberalnym kapitalizmem, anarchią prywatnej własności, lub, po prostu, anarchokapitalizmem. Bo nie ma sensu, żeby liberałowie mówili te same rzeczy co sto pięćdziesiąt lat temu, podczas gdy, będąc już mocno w dwudziestym pierwszym wieku i pomimo upadku muru berlińskiego prawie dwadzieścia lat temu, państwa nie przestały rosnąć i naruszać wolności osobistych ludzi w każdym aspekcie.

Anarchokapitalizm (albo „libertarianizm”) to najczystsza reprezentacja spontanicznego ładu rynkowego, w którym wszystkie usługi, włączając w to określanie prawa, sprawiedliwości i porządku publicznego zapewniane są poprzez zupełnie dobrowolny proces współpracy społecznej, który, w związku z tym, staje się ogniskową współczesnych badań ekonomicznych. W tym systemie żaden obszar nie jest zamknięty dla ludzkiej kreatywności i przedsiębiorczości, w związku z czym wzrasta sprawiedliwość i efektywność w rozwiązywaniu problemów, a wszystkie konflikty, nieefektywności i niedostosowania powodowane przez sam fakt istnienia ciał posiadających monopol na przymus (państw), przestają istnieć.

Co więcej, proponowany tu system eliminuje stwarzane przez państwa bodźce, które prowadzą do zepsucia, zastępując je bodźcami, które sprzyjają jak najbardziej moralnym i odpowiedzialnym ludzkim zachowaniom, a jednocześnie blokuje możliwość powstania jakiegokolwiek monopolistycznego ciała (państwa), które uprawomocniłoby systemową przemoc i wyzysk pewnych grup społecznych przez inne (czyli tych, którzy nie mają innego wyjścia jak słuchać, przez tych, którzy akurat najmocniej trzymają lejce władzy).

Anarchokapitalizm to jedyny system który w pełni sprzyja wolnej, kreatywnej naturze istot ludzkich, oraz ich niezmiennej zdolności do szerzenia coraz to bardziej moralnych zachowań w obszarach, w których, z definicji, nikt nie może rościć sobie prawa stosowania monopolistycznej, systematycznej przemocy. W skrócie, w systemie anarchokapitalistycznym, każdy przedsiębiorczy projekt, pomysł może zostać wypróbowany, jeśli tylko będzie dobrowolnie wspierany w wystarczającym stopniu, co pozwoli na powstanie wielu kreatywnych, alternatywnych rozwiązań danego problemu wpływających ze stale zmieniającego się środowiska współpracy społecznej.

Stopniowe zastępowanie państw poprzez dynamiczną sieć prywatnych agencji wspierających różne systemy prawne i zapewniających usługi wszelkiego rodzaju bezpieczeństwa, przeciwdziałania przestępstwom i obrony jest najważniejszym punktem w politycznej i naukowej agendzie, podobnie jak doniosłe zmiany społeczne, które mają się wydarzyć w XXI wieku.

Wniosek: rewolucyjne implikacje nowego paradygmatu

Rewolucja przeciwko *ancien régime* zapoczątkowana w XVIII i XIX wieku przez ówczesnych klasycznych liberałów ma swoją naturalną kontynuację w dzisiejszej anarchokapitalistycznej rewolucji XXI wieku. Na szczęście odkryliśmy już powód porażki utopijnego liberalizmu i zrozumieliśmy potrzebę zastąpienia go liberalizmem naukowym. Teraz wiemy już także, że starzy rewolucjoniści byli naiwni w swej pogoni za nieosiągalnym celem, który, w XX wieku, otworzył drzwi do największych państwowych tyranii, jakie ludzkość kiedykolwiek znała.

Przesłanie anarchokapitalizmu jest wyraźnie rewolucyjne. Jest rewolucyjne w swoim celu: demontażu państwa i zastąpienia go konkurencyjnym procesem społecznym, w którym partycypuje szereg prywatnych agencji, stowarzyszeń i organizacji. Jest także rewolucyjne pod względem środków, zwłaszcza w sferze naukowej, ekonomiczno-społecznej i politycznej.

a. *Rewolucja Naukowa.* Z jednej strony, ekonomia przeobraża się w ogólną teorię spontanicznego ładu rynkowego rozciągniętego na wszystkie sfery społecznych interakcji. Z drugiej strony, także dyskoordynacyjne efekty działalności państwa pojawiające się w każdym obszarze, w którym państwo jest obecne (włączając w to obszar prawa, sprawiedliwości i porządku publicznego), są dziedziną zainteresowania ekonomii. Dodatkowo, różne metody rozmontowania państwa, konieczny proces przekształcenia, oraz sposoby prywatyzacji wszystkich dóbr, które są obecnie uznawane za „publiczne” wraz z efektami, jakie ta prywatyzacja wyrze, wyznaczają konieczny kierunek badań w naszej dziedzinie.

b. *Rewolucja społeczna i ekonomiczna.* Nie możemy sobie nawet wyobrazić, jak spektakularne odkrycia, osiągnięcia i postępy będą możliwe w przedsiębiorczym środowisku kompletnie wolnym od jakiegokolwiek państwowości i etatyzmu. Nawet dzisiaj, w stale wrogim środowisku państwowej interwencji, w coraz bardziej zglobalizowanym świecie wyłania się nieznana dotąd cywilizacja. Wszelka moc i władza państw nie ma nawet porównania z jej złożonością i

kompleksowością, zaś z chwilą, w której cywilizacja pozbędzie się jarzma etatyzmu, zacznie się bezgranicznie rozszerzać. Siła kreatywności zawarta w ludzkiej naturze jest tak niedoparta, że niezmiennie kiełkuje i wyrasta nawet w najmniejszych szczelina rządowej zbroi. Gdy tylko ludzie uzyskają większą świadomość tego, jak fundamentalnie perwersyjną naturę ma państwo, które ich ogranicza i gdy tylko uświadomią sobie, jak niesamowite możliwości są co dzień usuwane poza ich zasięg — zawsze kiedy państwo blokuje siłę kreatywności i przedsiębiorczości, która napędza wszelkie działania człowieka — zjednoczą się w wielkiej liczbie żądając reform, rozmontowania państwa, i podążania w stronę przyszłości, która, choć pozostaje zupełnie nieznaną w tym momencie, jest skazana na wyniesienie ludzkiej cywilizacji na wyżyny dziś niewyobrażalne.

c. *Rewolucja polityczna.* Codzienne polityczne zmagania nie są priorytetem w porównaniu do działań na rzecz celów zawartych w punkcie *a* i *b*. To prawda że musimy zawsze wspierać najmniej interwencjonistyczne rozwiązania, jasno jednocząc się z klasycznymi liberałami w demokratycznych wysiłkach ograniczenia państwa. Jednakże anarchokapitalista nie zatrzymuje się w tym punkcie; musi zrobić znacznie więcej. Wie, że ostatecznym celem jest całkowite rozmontowanie państwa i to rozpala jego wyobraźnię i co dzień napędza wszelkie polityczne działania. Niewielkie sukcesy są niewątpliwie mile widziane, lecz nigdy nie możemy popaść w pragmatyzm poświęcając ostateczny cel — skończenie z państwem. Po to, aby uczyć i wpływać na szeroki ogół, musimy zawsze podążać w stronę tego celu w przejrzysty i systematyczny sposób¹⁰.

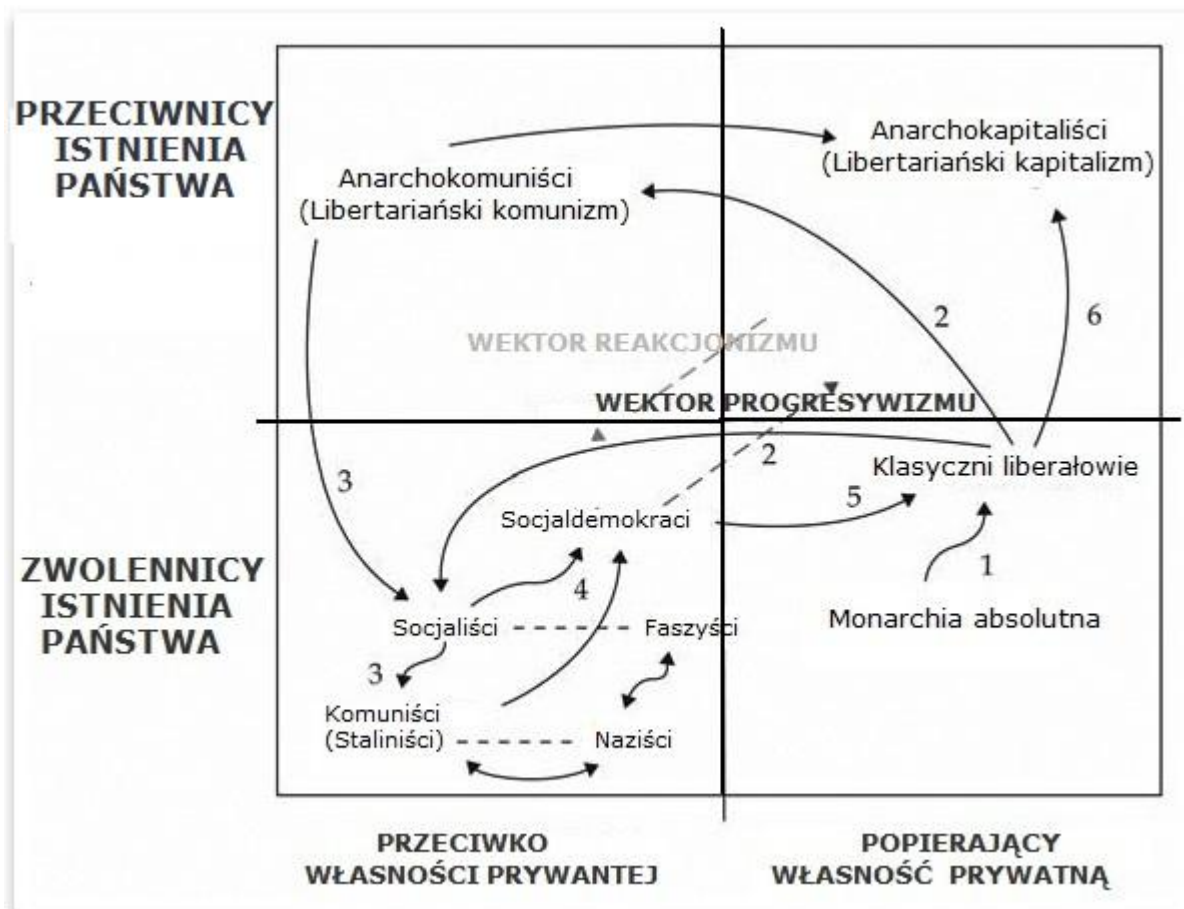
Dla przykładu, polityczna agenda anarchokapitalizmu przewiduje stałe zmniejszanie władzy i rozmiarów państwa. Poprzez regionalne i lokalne decentralizacje we wszystkich dziedzinach, libertariański nacjonalizm, przywrócenie do życia miast-państw i secesję¹¹ będziemy odrzucać dyktaturę większości nad mniejszością i umożliwiać ludziom coraz łatwiejsze głosowanie „nogami” (zamiast przy urnach). W skrócie, celem jest to, aby ludzie mogli współpracować ze sobą na międzynarodową skalę i na przekór granicom, osiągając najrozmaitsze jednostkowe cele bez zwracania uwagi na istnienie państw (organizacje religijne, prywatne kluby, społeczności internetowe)¹².

Co więcej, pamiętajmy, że rewolucje polityczne nie muszą być krwawe. Jest to zwłaszcza prawdą, kiedy wynikają z koniecznego procesu edukacji społecznej i rozwoju, jak i ze społecznych protestów i wszechogarniającego pragnienia, aby powstrzymać oszustwa, kłamstwa i przymus, który uniemożliwia

ludziom spełnienie swoich celów. Na przykład, upadek muru berlińskiego i aksamitna rewolucja, które zakończyły komunizm w Europie Wschodniej, były właściwie bezkrwawe. Na ścieżce do celu musimy zatem wykorzystać wszystkie pokojowe¹³ i prawne¹⁴ sposoby, na które zezwala obecny system.

Otwiera się przed nami ekscytująca przyszłość, w której stale będziemy odkrywać nowe drogi prowadzące nas, w zgodzie z fundamentalnymi prawami, w kierunku anarchokapitalistycznego ideału. Chociaż ta przyszłość może się dziś wydawać odległa, w każdej chwili możemy być świadkami olbrzymich kroków naprzód, które zaskoczą nawet największych optymistów. Któż był w stanie na pięć lat do przodu przewidzieć, że w 1989 roku mur berliński upadnie, a wraz z nim komunizm w Europie Wschodniej? Historia wkroczyła w okres przyspieszonych zmian, który — chociaż nigdy nie ulegnie zatrzymaniu — rozpocznie zupełnie nowy rozdział, kiedy ludzkość, po raz pierwszy w nowożytnej historii, zdoła raz i na zawsze uwolnić się od państwa, które zostanie zredukowane do niczego więcej jak tylko ciemnego i tragicznego historycznego reliktu.

Komentarze na temat hiszpańskiej tradycji anarchistycznej



Powyższy wykres prezentuje różne systemy polityczne oraz sposób, w jaki naturalnie ewoluowały jeden w drugi. Są one pogrupowane według stopnia poparcia dla państwowości lub antypaństwowości oraz stopnia poszanowania lub odrzucenia prywatnej własności.

Widzimy, jak początkowy (błędny i utopijny) ruch rewolucyjny klasycznych liberałów przeciwko starym reżimom stacza się w paradygmat akceptacji państwa i otwiera drzwi do różnych form socjalistycznego totalitaryzmu (komunizm i faszyzm/nazizm). Upadek realnego socjalizmu prowadzi do socjaldemokracji, która przeważa dzisiaj wzdłuż i wszerz (myślenie grupowe).

Liberalna rewolucja, która zawdzięcza swoją porażkę błędom i naiwności klasycznych liberałów, jest ciągle w toku i będzie ewoluowała w stronę anarchokapitalizmu.

Jedną z konsekwencji porażki liberalnej rewolucji było pojawienie się libertariańskiego komunizmu, który był jednogłośnie zwalczany przez zwolenników innych systemów politycznych (zwłaszcza skrajnie lewicowych) ze

względu na jego antypaństwową naturę. Libertariański komunizm jest również utopijny, gdyż odrzucenie prywatnej własności wymaga użycia przeciwko niej systematycznej przemocy (to jest „państwa”), co prowadzi do niemożliwej do przewyższenia sprzeczności oraz blokady społecznego procesu przedsiębiorczego, który jest źródłem jedyne­go możliwego do wyobrażenia, naukowo przekonującego anarchistycznego porządku: kapitalistyczno-libertariańskiego wolnego rynku.

Hiszpania ma długą tradycję anarchistyczną. O ile nie możemy zapomnieć wielkich zbrodni popełnionych przez jej zwolenników (w każdym jednak przypadku mniej poważnych ilościowo i jakościowo od tych, popełnionych przez komunistów i socjalistów), ani nie możemy pominąć sprzeczności tkwiących w ich myśleniu, prawdę jest, że, zwłaszcza podczas wojny domowej w Hiszpanii, anarchizm był eksperymentem, który cieszył się wielkim społecznym poparciem, chociaż jego porażka była przesądzona. Dokładnie tak jak z minioną rewolucją liberalizmu, dzisiejsi anarchiści mają przed sobą drugą wielką szansę, która leży w przewyższeniu błędów (utopijnego anarchizmu, który odrzuca własność prywatną) i akceptacji ładu rynkowego jako jedyne­go, definitywnego kierunku prowadzącego w stronę zniesienia państwa. Jeśli hiszpańscy anarchiści XXI wieku zdołają włączyć do swoich działań tę płynącą z teorii i historii wiedzę, jest bardzo prawdopodobne, że Hiszpania znowu zaskoczy świat (tym razem na dobre i to na wielką skalę), stanowiąc teoretyczną i praktyczną forpocztę nowej rewolucji anarchokapitalistycznej.

¹ Israel M. Kirzner, *Discovery and the Capitalist Process* (Chicago and London: University of Chicago Press, 1985), s. 168.

² Jesús Huerta de Soto, *Socialismo, Cálculo Económico, y Función Empresarial*, 3. wyd. (Madrid: Unión Editorial, 2005), s. 151–53.

³ Jesús Huerta de Soto, *Money, Bank Credit, and Economic Cycles*, tłum. Melinda A. Stroup (Auburn, Ala.: Mises Institute, 2006) (oryginalnie opublikowane po hiszpańsku w 1998 jako *Dinero, Crédito Bancario, y Ciclos Económicos*, 3rd ed. (Madrid: Unión Editorial, 2006).

⁴ F.A. Hayek, *Law, Legislation, and Liberty: A New Statement of the Liberal Principles of Justice and Political Economy*, 3 tomy (Chicago: University of Chicago Press, 1973–1979).

⁵ Carlos Rodríguez Braun, *A Pesar Del Gobierno: 100 Críticas al Intervencionismo con Nombres y Apellidos* (Madrid: Unión Editorial, 1999).

⁶ Hans-Hermann Hoppe, *Democracy—The God that Failed: The Economics and Politics of Monarchy, Democracy, and Natural Order* (New Brunswick, N.J.: Transaction Publishers, 2001).

⁷ Być może jeden z najnowszych, godnych uwagi wyjątków pojawia się w błyskotliwej pracy papieża, Benedykta XVI *Jezus z Nazaretu*. Fakt, że państwo i władza polityczna to instytucjonalne wcielenia Antychrysta musi stać się oczywisty dla każdego, kto ma choćby najmniejsze pojęcie o historii i przeczyta pracę papieża na temat największej pokusy, jaką diabeł może postawić na drodze człowieka.

Nie oznacza to, że czcimy szatana bezpośrednio, który ledwie sugeruje, byśmy zawsze optowali za rozsądnymi rozwiązaniami, byśmy dawali pierwszeństwo zaplanowanemu i całkowicie zorganizowanemu światu, gdzie Bóg może mieć swoje miejsce jako zupełnie prywatna sprawa, jednak nie może się wtrącać do naszych, koniecznych do zrealizowania celów. Soloviev przypisuje Antychrystowi autorstwo książki *Otwarta droga do światowego pokoju i dobrobytu*. Staje się ona jakoby nową Biblią, a jej właściwym przesłaniem jest czczenie dobrobytu i racjonalnego planowania.

Joseph Ratzinger, *Jesus of Nazareth*, tłum. Adrian J. Walker (London: Bloomsbury, 2007), s. 41. Redford czyni podobne, choć znacznie bardziej kategoryczne uwagi. James Redford, „Jesus Is an Anarchist”, *Anti-state.com* (2001).

⁸ Anthony de Jasay, *Market Socialism: A Scrutiny: This Square Circle* (Occasional paper 84) (London: Institute of Economic Affairs, 1990), s. 35.

⁹ Jesús Huerta de Soto, „*The Essence of the Austrian School*”, wykład w Bundesministerium für Wissenschaft und Forschung, 26 marca 2007, Wiedeń; opublikowany w *Procesos de Mercado: Revista Europea de Economía Política* 4, no. 1 (Spring 2007): 343–50, see esp. 347–48.

¹⁰ Jesús Huerta de Soto, „El Economista Liberal y la Política”, [W:] *Manuel Fraga: Homenaje Académico*, vol. 2 (Madrid: Fundación Cánovas del Castillo), s. 763–88; przedrukowane na s. 163–92 *Nuevos Estudios de Economía Política*. Dla przykładu jednym ze wskaźników rosnącej wagi libertariańskiego kapitalizmu w obecnej polityce jest artykuł „Libertarians Rising”, który pojawił się w sekcji esejów „Time” w 2007 roku. Michael Kinsley, „Libertarians Rising”, *Time* (October 29, 2007), p. 112.

¹¹ Jesús Huerta de Soto, „Teoría del Nacionalismo Liberal”, in *Estudios de Economía Política*, 2. wyd. (Madrid: Unión Editorial, 2004); idem, „El Desmantelamiento del Estado y la Democracia Directa”.

¹² Bruno S. Frey, „A Utopia? Government Without Territorial Monopoly”, *The Independent Review* 6, no. 1 (Summer 2001): 99–112.

¹³ Nigdy nie wolno nam zapomnieć nauk hiszpańskich scholastyków na temat tego, jakie warunki musi ściśle spełniać akt przemocy, aby można go było uznać za usprawiedliwiony.

1. Wszystkie możliwe pokojowe środki i metody zostały wyczerpane.
2. Musi to być akt obrony (odpowiedź na konkretny akt przemocy), nigdy zaś nie może być atakiem.
3. Użyte środki muszą być proporcjonalne (na przykład koncept niepodległości nie jest wart poświęcenia życia lub wolności nawet jednej istoty ludzkiej).
4. Należy dołożyć wszelkich starań, aby uniknąć ofiar wśród niewinnych.
5. Musi istnieć choćby umiarkowana szansa na sukces (jeśli nie istnieje — akt ten byłby nieusprawiedliwionym samobójstwem).

Są to mądre zasady, do których dodałbym, że uczestnictwo w tym akcie i jego finansowanie musi być całkowicie dobrowolne. Jakikolwiek akt przemocy, który przekracza choćby jeden z tych punktów, jest automatycznie delegitymizowany i staje się największym wrogiem deklarowanego celu. Znajduje tutaj zastosowanie cała teoria tyranii stworzona przez ojca Juana de Mariana. Juan de Mariana, *De Rege et Regis Institutione* (Toledo: Pedro Rodríguez, 1599).

¹⁴ Jak wskazał Rothbard, nie jest wskazane naruszanie obecnych praw (właściwie nakazów administracyjnych), ponieważ — w ogromnej większości przypadków — koszt przewyższa płynące z tego korzyści.